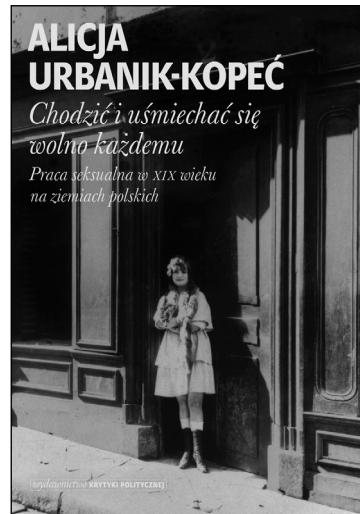


Joanna Schiller-Walicka

Instytut Historii Nauki PAN

ORCID: 0000-0002-6843-4505



**Historia społeczna z seksem w tle. Rozważania o książce Alicji Urbanik-Kopec *Chodź i uśmiechaj się wolno każdemu. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021, 284 s. (Seria Historyczna, nr 43)**

**Social history and some sex: Reflections on Alicja Urbanik-Kopec's book *Chodź i uśmiechaj się wolno każdemu. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich* [You Can Walk and Smile as You Please: Sex Work in the 19th Century in the Polish Lands]**

**Summary:** The article contains a handful of reflections brought by the reading of the book in question. Dealing with the realities of the late 19th- and early 20th-century sex work in Poland, its author presents readers with an interesting study in social history. Her book brings ample information on the mentality of society at the time and its approach to matters of marriage and sexual life. It tells a lot about the organisation and forms of operation of charitable institutions which replaced the state in taking care of marginalised people. The study provides a valuable insight into the history of science as well, especially in the parts related to hospitalisation and the treatment of venereal diseases. The way these issues are discussed prompts us to reflect not only on the intellectual and moral condition of the 19th- and 20th-century society but also on today's approach to sexual matters.

**Keywords:** prostitution, charity, venereal diseases, feminism, women's rights

**Słowa kluczowe:** prostytutcja, dobroczynność, choroby weneryczne, feminizm, prawa kobiet

Alicja Urbanik-Kopeć konsekwentnie rozświetla w swoich publikacjach tajniki codziennej egzystencji świata kobiecego w XIX i początkach XX w., w całej jej społecznej złożoności i, na co zwraca szczególną uwagę, towarzyszącej jej krzywdzie. Dlatego też zajmuje się przede wszystkim przedstawicielkami niższych warstw społecznych, choć trzeba podkreślić, że codzienność kobiet należących do wyższych sfer była również pełna niesprawiedliwości wynikającej z prawnego upośledzenia płci pięknej. Po pierwszej książce autorstwa Alicji Urbanik-Kopeć, poświęconej życiu robotnic w tym okresie (*Anioł w domu, mrówka w fabryce*, Warszawa 2018) i kolejnej, dotyczącej doli i niedoli XIX-wiecznych służących (*Instrukcja nadużycia. Służące w XIX-wiecznych polskich domach*, Warszawa 2019) przysłała kolej na pracownice seksualne. Używam tego określenia, tak bowiem życzy sobie autorka, omawiając we wprowadzeniu kwestie terminologiczne (*Kilka słów o brzydkich słowach*). Powołując się na postulaty amerykańskich działaczek na rzecz normalizacji i dekryminalizacji pracy seksualnej, jakie pojawiły się w latach osiemdziesiątych XX w., uznaje, że określenie *sex work* nadaje temu zajęciu cechę zawodu, eliminując negatywne konotacje związane z pojęciem prostytutki i prostytutek. Być może jest to nadmiar tzw. poprawności politycznej, w moim bowiem odczuciu termin „prostytcja” jest pojęciem neutralnym, wskazującym konkretne zjawisko pracy seksualnej właśnie, a w dodatku, w odniesieniu do XIX w., jest słowem oficjalnie wówczas przyjętym i używanym, a więc adekwatnym do klimatu epoki. Nie ma jednak niczego złego w tym, że autorka pragnie wpisać się swoimi badaniami i tym samym używaną przez siebie terminologią we współczesny dyskurs nad tym, podkreślmy, odwiecznym zjawiskiem społecznym. Poprzez swoje uwrażliwienie terminologiczne autorka sygnalizuje, że chce mówić przede wszystkim o zawodzie i uprawiających go kobietach, skupiając się na przyczynach podejmowania go, a także wszelkich konsekwencjach z tego wynikających, zarówno w wymiarze społecznym, jak indywidualnym, nie zaś o tożsamości dziewcząt uprawiających seks za pieniądze. Ma to istotne znaczenie w tym przypadku, bowiem, jak zobaczymy, przekonanie o genetycznym „skażeniu” kobiet zajmujących się pracą seksualną było jednym z argumentów w toczących się ówczesznie dyskusjach publicznych.

Decyzja autorki ma swoje uzasadnienie nie tylko w aspekcie moralno-obyczajowym, ale także historycznym, bowiem w XIX w. stało się intencją rządzących, aby prostytutcja była traktowana jako konkretny zawód. Świadczy o tym najlepiej mnogość regulacji prawnych dotyczących zakładania i funkcjonowania domów

publicznych, obowiązku kontroli zdrowotnych, jakim były poddawane pracujące w nich kobiety, ustalanego odgórnie przez władze „cennika usług”, a także szczegółowego rejestru kar grożących osobom świadczącym pokątnie usługi seksualne oraz ich stręczycielom. Widać wyraźnie, że zarówno władze centralne, jak i lokalne dążyły do przejęcia pełnej kontroli nad „rynkiem usług seksualnych” i nadania mu sformalizowanego charakteru, co motywowane było argumentami natury tak moralnej, jak medycznej.

Wszystkie książki autorki, ukazujące się rok po roku, doczekały się szerokiego odzewu, zarówno czytelniczego, o czym m.in. świadczy frekwencja na licznych spotkaniach autorskich, jak i ze strony recenzentów. Warto też przypomnieć, że jej pierwsza książka o robotnicach została uhonorowana w 2019 r. prestiżową w środowisku historyków Nagrodą Klio. Nie inaczej stało się w przypadku rozprawy o pracy seksualnej. Opublikowana 15 września 2021 r., już doczekała się wielu recenzji i omówień na łamach prasy i na portalach internetowych<sup>1</sup>. Fragmenty opinii o książce pióra Adama Leszczyńskiego i Karoliny Sulej zamieściło także Wydawnictwo Krytyki Politycznej na okładce. Większość tych wypowiedzi koncentruje się na zasadniczej problematyce książki, a więc realiach uprawiania prostytucji w omawianym okresie, z podkreśleniem, że jest to historia patriarchy, prawnego i społecznego uciemnienia kobiet, których relikty widzimy, niestety, w przestrzeni publicznej do dziś, wreszcie walki o emancypację.

Sądzę, że książka Alicji Urbanik-Kopec jest czymś więcej – jest sporym wycinkiem polskiej historii społecznej, bowiem w dyskusjach na temat pracy seksualnej przewijały się kwestie podstaw prawnej organizacji społeczeństwa, społeczna rola państwa i zadania zastępujących je instytucji opiekuńczych, działających głównie charytatywnie, ścierały się najrozmaitsze światopoglądy polityczno-moralne, w których odzwierciedlały się poziom wykształcenia i kondycja moralna dyskutantów, reprezentujących środowiska od tradycjonalistycznych, mieszczańskich i klerykalnych, do feministycznych i socjalistycznych. Wreszcie, *last but not least*, książka stanowi wkład w historię nauki, w tych zwłaszcza partiach, gdzie mowa jest o ówczesnym szpitalnictwie i sposobach walki

---

<sup>1</sup> Zob. np. J. Banaś, *Kobiety nie wybierały pracy seksualnej. To prostytutka wybierała je*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Ale Historia” 2021, 6.11, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,27773380,kobiety-nie-wybieraly-prostytucji-to-prostytucja-wybierala.html> [dostęp: 5.12.2021]; M. Zegadło, „Świat wymyślony dla mężczyzn...”. *O książce Alicji Urbanik-Kopec w Księgozbiorach*, 19.10.2021, <https://wydawnictwo.krytykapolityczna.pl/blog/recenzja/swiat-wymyslony-dla-mezczyzn-o-ksiazce-alicji-urbanik-kopec-w-ksiegozbiorach> [dostęp: 5.12.2021]; I. Szymichowska, *Alicja Urbanik-Kopec, „Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich” – recenzja i ocena*, 16.10.2021, <https://histmag.org/Alicja-Urbanik-Kopec-Chodzic-i-usmiechac-sie-wolno-kazdemu.-Praca-seksualna-w-XIX-wieku-na-ziemiach-polskich-recenzja-i-ocena-23032> [dostęp: 3.12.2021]; A. Kazior, *Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu – recenzja książki Alicji Urbanik-Kopec*, 3.12.2021, <https://writerat.pl/chodzic-i-usmiechac-sie-wolno-kazdemu-recenzja-ksiazki-alicji-urbanik-kopec/> [dostęp: 6.12.2021].

z chorobami wenerycznymi, trudnymi do leczenia w dobie braku antybiotyków, pierwszy z nich bowiem – penicylina – został odkryty dopiero pod koniec lat dwudziestych XX w. przez szkockiego bakteriologa, Alexandra Fleminga. Powszechność jej dostępu na ziemiach polskich przypada natomiast na okres po II wojnie światowej<sup>2</sup>. Poprzednik penicyliny, chemioterapeutyk salwarsan, lek na bazie arseniku, o którego użyciu pisze autorka, pojawił się na początku XX w. i był odkryciem niemieckiego badacza, Paula Ehrlicha. Wcześniej stosowane kuracje rtęciowe – wcierki i wstrzykiwania, prowadziły do wielu komplikacji zdrowotnych, ze śmiercią włącznie<sup>3</sup>.

Z mojego punktu widzenia książka ma jedną zasadniczą zaletę. Skłania ona bowiem do głębszej refleksji, wychodzącej poza właściwą problematykę pracy, a dzieje się tak dlatego, że prezentowane na jej kartach poglądy i opinie wcale nie są tak jednoznaczne, jak na pozór mogłoby się wydawać. Do tych pogłębionych rozmyślań przyczynia się także, jak sądzę, postawa autorki, która wprawdzie interpretuje i komentuje omawiane fakty i dysputy, czyni to jednak w sposób mało kategoriyczny. Zrobiło to wrażenie, jakby zdawała sobie sprawę, że w każdym z przedstawianych w książce sądów dałoby się dostrzec choćby najmniejsze ziarenko słuszności. Wydaje się, że ma świadomość także tego, iż problemy, o których mowa, były i są po części nierozwiązywalne, a proponowane rozwiązania – w dużej mierze utopijne. W moim przekonaniu jako czytelniczki jej własne stanowisko sprowadza się do jednego – do apelu o traktowanie kobiet podmiotowo i przyznanie im prawa do sprawczości, decydowania o własnym życiu i wolności w podejmowaniu decyzji o własnym losie. Jest to postawa w pełnym znaczeniu liberalna.

Doprecyzowania wymagają zawarte w tytule książki ramy chronologiczne, określone jako „wiek XIX”. W istocie rozważania autorki koncentrują się na drugiej połowie stulecia, a także wychodzą poza jego ramy, wiele bowiem jednostkowych przykładów odnosi się do początkowych lat XX w., zgodnie z przyjętym historycznie pojęciem „długiego wieku XIX”, kończącego się wraz z I wojną światową. W jednym przypadku autorka odwołuje się nawet do źródła pochodzącego z 1931 r. (listy Ludwika Marconi), a jego wymowa szokowałaby nawet współczesnego czytelnika. Początku XIX w. dotyczą tylko te fragmenty, które odnoszą się do pokazania ewolucji przepisów prawnych dotyczących pracy

<sup>2</sup> O początkach produkcji penicyliny i jej upowszechnianiu w Polsce zob. S. Łotysz, *Fabryka z darów. Penicylina za żelazną kurtyną 1945–1954*, Warszawa 2020, *passim*.

<sup>3</sup> Można tu przypomnieć postać duńskiej pisarki, Karen Blixen, którą na początku XX w. mąż zaraził syfilisem (jak widać, problem nie dotyczył tylko pracownic seksualnych). Leczona rtęcią i salwarsanem, do końca życia zmagala się ze skutkami tej terapii i zakażeniem, którego nie udało się przy jej pomocy całkowicie zwalczyć. Nękały ją migreny, wysypki, wypadanie włosów i silne bóle całego ciała, będące, jak się okazało, skutkiem chronicznego zatrucia metalami ciężkimi. Zmarła w wieku 77 lat, całkowicie wyniszczona chorobą. Zob. J. Thurman, *Karen Blixen*, Warszawa 1997; D. de Saint Pern, *Baronowa Blixen*, Warszawa 2016, *passim*.

seksualnej, tu bowiem autorka rozpoczyna swe rozważania od czasów napoleońskich, wskazując na genezę tego ustawodawstwa. Prawdopodobnie na takie rozłożenie akcentów wpływ miał stan zachowania źródeł, a także pojawienie się dopiero u schyłku XIX w. wyników badań statystycznych, umożliwiających określenie skali i charakteru zjawisk społecznych.

Wprowadzeniem do właściwej narracji jest rozdział pierwszy „*Życie szło swoim trybem*”. Prawo, w którym autorka przedstawia prawną sytuację kobiet na ziemiach polskich w XIX w. Swoją decyzję włączenia tego zagadnienia do problematyki pracy seksualnej uzasadnia na końcu rozdziału, pisząc: „Przepisy prawa małżeńskiego i rodzinnego oraz system dziedziczenia na pozór niewiele mają wspólnego z pracą seksualną. Wskazują jednak, jak systemowo nieprzyjaznym dla kobiet miejscem było społeczeństwo polskie w drugiej połowie XIX wieku. Kobieta była zależna od mężczyzny nie tylko na poziomie kulturowym czy społecznym, ale faktycznie, fizycznie i ekonomicznie” (s. 32). Dodać trzeba, że tak działo się nie tylko w polskim społeczeństwie, ale w większości krajów Europy. Ich prawodawstwo cywilne, w większości ukształtowane pod wpływem Kodeksu Napoleona, w podobny sposób ograniczało prawa kobiet, zarówno zamężnych, jak samotnych. Jak wspomina autorka, w 1836 r. w Królestwie Polskim sytuacja mężatek pogorszyła się jeszcze bardziej, gdy prawo orzekania rozwodów zostało oddane władzom wyznaniowym. Nie wiadomo, czy miało to związek z wprowadzonym w Imperium Rosyjskim w 1836 r. Kodeksem Prawa Rosyjskiego, który był podstawą ustawodawstwa cywilnego w całym XIX stuleciu. Jeden z jego artykułów głosił: „Kobieta ma być posłuszna swemu mężowi, pozostawać z nim w miłości, szacunku i nieograniczonym posłuszeństwie, oferować mu każdą przyjemność i okazywać atencję jako domowemu władcy”. Ma z nim współżyć, spełniać każde jego życzenie, a także towarzyszyć mu wszędzie, gdziekolwiek zechce się udać. Wyjątkiem były sytuacje, gdy mąż został skazany na więzienie lub zesłanie, a także pozbawiony praw cywilnych<sup>4</sup>. Jedynym, co pozytywnie odróżniało Rosjanki od ich europejskich sióstr, to szersze prawa w kwestiach majątkowych – mogły dysponować własnym majątkiem i dziedziczyły po mężach jedną siódmą jego własności nieruchomości oraz jedną czwartą majątku ruchomego. Miało to zasadnicze znaczenie, odsuwało bowiem widmo braku środków do życia w razie wdowieństwa, w przypadku oczywiście, gdy było co dziedziczyć<sup>5</sup>. Z książki nie dowiadujemy, czy te przepisy rosyjskie zostały zaimplantowane w Królestwie Polskim w drugiej połowie XIX w.

Problem sytuacji materialnej kobiet jest jednym z kluczowych w odniesieniu do zagadnienia – dlaczego podejmowały one pracę seksualną. Autorka rozpoczyna swoją książkę przypomnieniem losów bohaterki znanej powieści Elizy

<sup>4</sup> R. Stites, *The Women's Liberation Movement in Russia. Feminism, Nihilism, and Bolshevism, 1860–1930*, Princeton, New Jersey 1991, s. 6–7.

<sup>5</sup> R. Stites, *The Women's Liberation...*, s. 7–8.

Orzeszkowej *Marta*. Żona młodo zmarłego urzędnika (a więc osoba niepocho-  
dząca z nizin społecznych, ale, jakbyśmy dziś powiedzieli – przedstawicielka  
klasy średniej), pozbawiona środków do życia wskutek jego śmierci, zmuszona  
jest najpierw wyprzedać wszystkie swoje dobra, a następnie szukać pracy zapew-  
niającej byt. Niestety, wobec braku odpowiedniego wykształcenia, talentów i do-  
świadczenia życiowego nie jest w stanie utrzymać się na żadnej posiadzie. Ofert  
pracy nie ma zresztą zbyt wiele, a w dodatku, obarczona małą córeczką, Marta  
nie skłania ewentualnych pracodawców do zatrudnienia jej. Powieść kończy się  
tragicznie śmiercią głównej bohaterki, która odrzuca ostatnią, rysującą się możli-  
wość – zostania utrzymanką zamożnego pana.

Książka Orzeszkowej, znajdująca się niegdyś w kanonie lektur szkolnych,  
umiejscawiana jest w obfitym nurcie literatury i publicystyki pozytywistycznej,  
nawołującej społeczeństwo polskie do zasadniczej zmiany form i treści edukacji,  
w tym zwłaszcza żeńskiej, najbardziej zaniedbanej, wpojenia szacunku dla pra-  
cy zawodowej w handlu, przemyśle i usługach, przełamania tradycyjnych norm  
i stereotypów społecznych, niedopuszczających wykraczania poza ustalone role  
społeczne. Pisarze i publicyści ukazywali w drastyczny nieraz sposób, co grozi  
osobom nieprzygotowanym do „walki o byt”. W przypadku kobiet realne stawało  
się stoczenie w otchłań prostytucji.

Pytaniem jest, czy ich recepty miały szansę realizacji i czy mogły coś istotne-  
go zmienić w dziedzinie pracy seksualnej. Bolesław Prus, do którego twórczo-  
ści autorka sięga niejednokrotnie, w swoim programie naprawczym pisał: „Tak  
więc mamy już podstawy naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Wewnątrz  
– musimy wypełniać prawo «szczęścia i doskonałości», na zewnątrz – prawo  
«użyteczności» opartej na wymianie usług. Spełniamy je do pewnego stopnia,  
wspomagając nieszczęśliwszych od siebie, tworząc instytucje, które doskonala-  
ły naszych ludzi [...]”<sup>6</sup>.

Jak pokazywały wyniki badań statystycznych, prowadzonych przez po-  
wstały w 1858 r. przy rosyjskim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Główny  
Komitet Statystyczny, które opublikowano w kilkudziesięciu tomach w latach  
1887–1917<sup>7</sup>, pracownice seksualne w zdecydowanej większości wywodziły się  
z niższych warstw społecznych – chłopstwa (prawie połowa) i ludności miejskiej

<sup>6</sup> B. Prus, *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, „Nowiny” 1883,  
[w:] B. Prus, *Wybór publicystyki*, wybór F. Przyłubski, Warszawa 1957, s. 140–141.

<sup>7</sup> Głównym redaktorem tego bezcennego wydawnictwa był Aleksandr Arkadijewicz Kaufman  
(1864–1919), którego przypominamy pełne imię i nazwisko, prostując zarazem, że był profesorem  
Uniwersytetu Petersburskiego, jak pisze autorka (był natomiast jego absolwentem). Wykładał jako  
docent prywatny na Uniwersytecie Moskiewskim. W Petersburgu natomiast pracował, już po uzy-  
skaniu stopnia doktora ekonomii politycznej (otrzymał go jednocześnie z magisterium, co było ewe-  
nementem), jako profesor katedry statystyki na Sanktpetersburskich Kursach Rolniczych. Zob. *Isto-  
rija rossijskoj gosudarstvennoj statistiki 1811–2011*, red. A.L. Keveš i in., Moskwa 2013; J. Schiller,  
*Universitas rossica. Koncepcja rosyjskiego uniwersytetu 1863–1917*, Warszawa 2008, s. 428–429.

– robotniczej i służebnej. Mowa oczywiście o prostytutkach legalnych, czyli rejestrowanych, wyposażonych w specjalne książeczki „zawodowo-medyczne”, te bowiem były „uchwytny” dla statystyk. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że pracownice pokątne, świadczące usługi seksualne stale lub dorywczo, pochodziły z tych samych środowisk. Były to więc głównie robotnice fabryczne, szwaczki, służba domowa wszelkiego autoramentu. Nic zatem dziwnego, że w opinii publicznej większość kobiet z „ludu” była utożsamiana z pracą seksualną, w związku z czym stawały się obiektem rozlicznych upokarzających kontroli zdrowotnych pod hasłem walki z chorobami wenerycznymi. Jak pokazuje autorka, opinia ta była bezpodstawna, bowiem w wyniku tych kontroli okazywało się, że zaledwie nikła część badanych przymusowo niewiast była zakażona.

Kręgi społeczne, z których wywodziły się pracownice seksualne, kojarzyły się w powszechnym odczuciu ze złą sytuacją życiową, dlatego też środowisko działaczy społecznych, publicystów w rodzaju Prusa, jak też wielu lekarzy, przyczynę i źródło prostytucji upatrywało w nędzy materialnej i towarzyszącej jej nędzy moralnej uprawiającej ją kobiet. W tym miejscu muszę wspomnieć, że nie przekonuje mnie interpretacja postawy Prusa, jaką daje autorka. Przywołując jeden z tekstów kronikarskich Prusa, dotyczących jego wrażeń na widok zaludniających ulice Warszawy „batalionów” prostytutek i żebraków („Nowiny” 1883), autorka interpretuje je jako przerażenie miejskiego inteligenta zajmowaniem przestrzeni publicznej przez „innych”, których nadobecność postrzegał jako zagrożenie porównywalne z kampanią wojenną. W kontekście innych wypowiedzi Prusa nie wydaje mi się to słuszne. W tym samym roku, 1883, na łamach tych samych „Nowin” ogłosił felieton *Pauperyzm w Warszawie*, w którym zastanawiał się nad przyczynami rosnącej lawinowo liczby nędzarzy w mieście, ale także, a może przede wszystkim, nad sposobami uleczenia tego zjawiska, co było w jego przekonaniu „świętym obowiązkiem obywatelskim”. Postulował więc: sprawną organizację dobroczynności, która jest „w najwyższym stopniu bezładna i potęguje zło, zamiast go ograniczać”, udzielanie jałmużny tylko niedołącznym, a zdrowym zapewnianie pracy, wreszcie, utworzenie w Warszawie „Instytucji zarobkowej” dla biednych pozbawionych pracy. Na ufundowanie takiej instytucji powinny złożyć się wszystkie cechy i fabryki jako główni producenci bezrobotnych, a więc w konsekwencji nędzarzy<sup>8</sup>. Widzę więc raczej nie tyle przerażenie pisarza obecnością „innych”, co raczej przerażenie skalą zjawiska, które wymaga pilnego rozwiązania. I to nie dla komfortu warszawskich przechodniów, ale dla ratowania ludzi, którzy wymagają pomocy.

Z takich przekonań, podzielanych przez spore grono społeczników i „pań z towarzystwa”, rodził się program naprawczy w postaci zakładania różnego rodzaju

<sup>8</sup> B. Prus, *Pauperyzacja Warszawy*, „Nowiny” 1883, [w:] B. Prus, *Wybór publicystyki*, s. 120–126.

instytucji dobroczynnych, których celem miało być ratowanie kobiet „upadłych” i moralne sprowadzanie ich na dobrą drogę. Dobroczynnych, bo państwo, poza systemem kontroli policyjno-lekarskich, nie stworzyło żadnych form objęcia opieką ludzi pozbawionych podstaw egzystencji. W samej idei podejmowania społecznych inicjatyw na rzecz potrzebujących nie ma oczywiście niczego złego, ale, jak pokazała historia, jej realizację trudno uznać za udaną. Tym instytucjom i ich działalności autorka poświęca obszerny rozdział 3 *Pokutnice i anioły. Dobroczynność* (s. 107–149), którego wymowa w pełni usprawiedliwia słowa znanej działaczki społeczno-politycznej, Stefanii Sempołowskiej, „że zakłady dobroczynne istnieją przede wszystkim po to, by finansujący je ludzie mogli poczuć się lepiej sami za sobą” (s. 148). Program odnowy moralnej, którego podstawą miało być odcięcie od świata, zmasowane praktyki religijne, traktowanie kobiet jak niedorozwiniętych dzieci, a przede wszystkim brak rozwiązań społecznych, które umożliwiłyby im powrót do normalnego życia, z zapewnieniem w przyszłości środków utrzymania, sprawiały, że działania te rzadko kończyły się sukcesem. Ich forma natomiast powodowała, że zamknięte za kratami dziewczęta podejmowały liczne próby ucieczki, wołały bowiem być wolnymi jawnogrzesznicami niż ubezwłasnowolnionymi ofiarami swoich dobroczyńców. Można zatem skonkludować, że droga społecznej walki z prostytutką okazała się drogą donikąd.

Oprócz działalności dobroczynnej jedną z form zwalczania prostytutki i towarzyszących jej chorób były nawoływania do wstrzemięźliwości i czystości seksualnej. I w tym apelu doszukać można się pewnej racji – brak popytu musiałby wpłynąć na brak podaży, a przynajmniej poważne jego ograniczenie. Hasła takie płynęły ze środowiska zwolenników abolicji i emancypacji, postrzegającego kobiety jako ofiary „męskich chuci” i zniewolenia ekonomicznego. Hasło zachowywania czystości było oczywiście piękne, ale utopijne. Ponieważ autorka przywołuje w kontekście tych dyskusji opinie Stanisława Kelles-Krauza, widzącego rozwiązanie problemu prostytutki w „zajęciu przez kobietę niezależnego stanowiska ekonomicznego”, przypomnijmy postać jego starszego brata, Kazimierza, wybitnego działacza Polskiej Partii Socjalistycznej. Historyk Feliks Tych, wydawca dwóch potężnych tomów listów Kazimierza Kelles-Krauza, pisał o nim: „Ów człowiek o nieskazitelnym morale, imponującej chłonności intelektualnej i niezwyklej wręcz pracowitości, uosabiał najlepsze cechy inteligencji polskiej czasu rozbiorów”<sup>9</sup>. W 1892 r. Kelles-Krauz pisał do swojej narzeczonej: „Chcę mianowicie, jedyna moja, zniszczyć Ci jedno złudzenie co do mnie, jeżeli je posiadasz: tyjące mianowicie mojej czystości. [...] Dwa razy w życiu naruszyłem ją, powodowany potrzebą fizjologiczną, obydwą razy w Wilnie, a więc w 19-ym roku życia. I nie chcę bynajmniej taić przed Tobą, że, gdy czuć będę konieczną tego potrzebę, zrobię to i więcej razy; choć z drugiej strony bez przechwałki do-

<sup>9</sup> F. Tych, *Wstęp*, [w:] K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1. 1890–1897, red. F. Tych, wybór i oprac. W. Bienkowski, A. Garlicka, A. Kochoński, Wrocław 1984, s. 5.



dać mogę, że nie robię tego, aby się rozkoszować, że nie nadużywam lekarstwa, że potrzeby nie stłumię dotąd, dopóki stłumić bez szkody dla zdrowia i umysłu się dadzą. Ty mi przebaczysz, najdroższa, że dopiero teraz Ci to mówię i że w ogóle mówiąc Ci to, przykrość Ci sprawiam i niemiły może rumieniec na twarz wywołuję [...]”<sup>10</sup>.

Tak więc, nawoływania do wstrzemięźliwości seksualnej być może trafiały do jednostek, jak wspomniany przez autorkę Augustyn Wróblewski, nawrócony i walczący o odnowę moralną męskiej młodzieży, ale z pewnością zachowanie czystości nie mogło stać się rozwiązaniem systemowym. Stanisław Kelles-Krauz ponownie podkreślał, że jedną z przyczyn tego stanu rzeczy są „nienormalne ekonomiczne warunki” (s. 224). Wielu mężczyzn musi długo czekać, zanim osiągną stabilizację materialną, umożliwiającą założenie rodziny, nic zatem dziwnego, że do tego czasu korzystają z płatnych usług seksualnych. Czynią to także po ślubie, gdy zawarte „dla interesu” małżeństwo nie przynosi im satysfakcji w sferze erotycznej. Rzecz jednak w tym, że korzystający z usług pracownic seksualnych samotni bądź żonaci mężczyźni zarazali potem chorobami wenerycznymi swoje partnerki i w ten sposób choroby te stawały się problemem ogólnospołecznym, nieograniczonym do nizin społecznych. I znów, w tym kontekście, trudno nie przyznać racji władzom walczącym z ich rozprzestrzenianiem, biorąc zwłaszcza pod uwagę wspomniany wyżej ówczesny brak skutecznych terapii i rujnujące skutki samej choroby. Kwestia to dzisiaj bardzo aktualna w dobie trwającej już prawie dwa lata pandemii, a zasadzająca się w pytaniu – czy państwo ma prawo zmuszać obywateli do prewencji w postaci szczepień lub siłą poddawać chorych izolacji i leczeniu. Wydaje się, że w interesie społecznym takie prawo należałoby państwu przyznać.

I wreszcie – obok dominującego w dyskursie społecznym wskazywania przyczyny prostytucji w sytuacji ekonomicznej niższych warstw społecznych – istniał jeden jeszcze pogląd, natury medyczno-psychologicznej. Wsparty na pseudo-badaniach antropologicznych głosił, że pracownice seksualne, podobnie jak zbrodniarki, mają odchylenia od normy. Jeden z twórców tej teorii, pionier kryminalistyki, włoski psychiatra Cesare Lambroso, głosił na podstawie prowadzonych przez siebie badań dotyczących budowy ciała, wyglądu, fizjologii i cech charakteru zbrodniarek i prostytutek (które włączał do jednej kategorii), że pracownice seksualne dzielą się na „prostitutki urodzone” i „prostitutki z przypadku”. Te pierwsze miały zasadniczo różnić się od pozostałych, odznaczając się tzw. *moral insanity*, czyli obłędem moralnym. Był to termin wprowadzony przez angielskiego lekarza, antropologa, genetyka i badacza ras, Jamesa Cowlesa Pricharda, który definiował go jako „szaleństwo, charakteryzujące się chorobliwym wypaczeniem naturalnych odczuć, uczuć, skłonności, temperamentu, postawy moralnej i naturalnych odruchów, bez zauważalnych zaburzeń wiedzy czy zdolności rozumo-

<sup>10</sup> K. Kelles-Krauz, *Do Marii Goldsteynowny w Radomiu, Paryż, 23 I 1892 r.*, [w:] K. Kelles-Krauz, *Listy*, t. 1, s. 125.

wania”. W świetle dzisiejszych pojęć, *moral insanity* nie jest odpowiednikiem współczesnej „osobowości dyssocjalnej”<sup>11</sup>.

Badania pod tym kątem prowadziła na ziemiach polskich m.in. Maria Grzywo-Dąbrowska, lekarka w szpitalu w Chojnach, gdzie leczone były prostytutki. Alicja Urbanik-Kopeć, relacjonując wyniki jej obserwacji, podkreśla, że Grzywo-Dąbrowska „odrzucała kontekst ekonomiczny, społeczny, nawet rodzinny”, składając decyzje o wyborze pracy seksualnej na karb obciążeń psychiatrycznych (s. 207). Wszelkie zachowania znamionujące jakiegokolwiek odstępstwo od uznanej normy – zmienność usposobienia, stany depresyjne, wybuchowość, nadmierne pobudzenie, picie alkoholu i palenie papierosów, itp., były interpretowane jako cechy patologiczne. Na kanwie tych poglądów zrodziło się traktowanie pracownic seksualnych jak niedorozwiniętych dzieci, wymagających przymusu i niezdolnych do samodzielnego podejmowania decyzji życiowych.

Przedstawione w książce koncepcje przyczyn XIX-wiecznej prostytucji i wynikających stąd form walki z nią zdradzają swoistą niekonsekwencję. Z jednej strony ukazywane przez dyskutantów przyczyny – nędza, brak wykształcenia i możliwości znalezienia innej pracy, brak oparcia w rodzinie, brak dostatecznej pomocy ze strony państwa i społeczeństwa, wreszcie – upośledzenie psychiczne, czyniły przecież pracownice seksualne niewinnymi swego losu. Wszak to nie one odpowiadały za wybór zawodu, ale warunki zewnętrzne, wobec których były bezradne, oraz warunki wewnętrzne w postaci odziedziczonych po przodkach cech genetycznych, od nich samych niezależnych. A więc litowano się nad nimi, zbierano na nie składki, organizowano instytucje opiekuńczo-lecznicze, „dobre panie”, po odbyciu przez pracownice seksualne kursów naprawy moralnej, starały się znajdować im miejsce uczciwej pracy. Z drugiej natomiast strony, pracownice seksualne w odbiorze społecznym uosabiały samo zło – były roznosicielkami chorób, istotami zepsutymi do szpiku kości, symbolami rozkładu moralnego społeczeństwa i niszczycielkami rodziny. Więcej nawet, kobiety zasilające miejski proletariatus, o ile starały się żyć samodzielnie, pracując w fabrykach, szwalniach, sklepach, ale też chciały mieć prawo do rozrywki, spacerów, a nie wspierały się na męskim ramieniu, postrzegane były jako prostytutki, poddawane upokarzającym kontrolom i otoczone *odium* społecznym. Brutalne, odbierające człowieczeństwo metody wychowawcze stosowane wobec pracownic seksualnych zdają się wskazywać na morze pogardy ze strony ich dobroczyńców, a zarazem niewiarę w skuteczność tych działań.

Sądzę, że jedną z głównych przyczyn tego stanu rzeczy była przepaść kulturowa, oddzielająca zamożniejsze warstwy społeczeństwa od dołów społecznych. O tym w książce nie ma, co nadaje jej cechę pewnego prezentyzmu, chwalebniego zresztą, żeby w każdym człowieku widzieć indywidualność obdarzoną wol-

<sup>11</sup> L. Loretto, A.M. Nivoli, G. Nivoli, *From Moral Insanity to Psychopathy*, Grudzień 2017, DOI: 10.5772/intechopen.69013, <https://www.intechopen.com/chapters/55655> [dostęp: 9.12.2021].

ną wolą. Rzecz jednak w tym, że w przedstawicielach wiejskiego i miejskiego proletariatu nie widziano ludzi, ale obcych – analfabetów lub ledwo piszących, posługujących się innym, choć polskim, językiem, nieznających żadnych kodów kulturowych ani norm obowiązujących w społeczeństwie, pozbawionych wychowania niezbędnego do poruszania się w świecie społecznym, reagujących instynktem, w czym przypominają raczej zwierzątka niż ludzi. Przy takich kontrastach nie ma szans na porozumienie i zmienić to może jedynie rewolucja społeczna, likwidująca lub choćby zmniejszająca przedziały społeczne. Ta przepaść kulturowa powoduje, że powstają osobne światy, nieprzystające do siebie żadnym z boków, nierozumiejące się nawzajem, bo mówiące innymi językami, a z tego niezrozumienia rodzi się wrogość i pogarda. I problem ten nie odnosi się tylko do pracownic seksualnych, choć może w ich przypadku nabiera on szczególnej wyrazistości. Podobne zjawisko obserwujemy współcześnie w odniesieniu do uchodźców, których obcość kulturowa powoduje podobne zachowania społeczne wobec nich, jak w XIX w. wobec pracownic seksualnych.

Od czasu opisywanej przez autorkę rzeczywistości społecznej zmieniło się bardzo wiele. Podczas kolejnych fal feminizmu<sup>12</sup> kobiety wywalczyły, przynajmniej w teorii, równe prawa (choć nadal zarabiają mniej niż mężczyźni, w karierach zawodowych biją głową w szklany sufit, a afery w rodzaju #MeToo odkrywają pole nadużyć seksualnych). Wojny i rewolucje XX w. przyniosły istotne zmiany w uwarstwieniu społecznym, a także, jak pisze Maciej Gdula, odchodzenie w początkach naszej transformacji od pojęcia klasy, które uznano za anachronizm – to jednostka stać się ma zasadniczym punktem odniesienia dla budowania obrazu społeczeństwa<sup>13</sup>. A jednak, pod wpływem powrotu kapitalizmu w formie neoliberalnej, pojęcie klasy wraca i rośnie dystans społeczny. Gdula pisze o potrzebie „głębszej zmiany kulturowej, polegającej na upodmiotowieniu klasy ludowej i zwiększeniu jej partycypacji w życiu społecznym przez wzmocnienie jej sprawczości w poszczególnych obszarach życia społecznego (edukacja, zdrowie, kultura) i wykorzystanie dyspozycji klasy ludowej jako zasobu społecznego rozwoju”. I dalej twierdzi, że dla klasy ludowej „w znacznej mierze nie ma dziś miejsca w oficjalnej kulturze, a jej sposoby życia są albo marginalizowane, albo patologizowane”<sup>14</sup>.

Praca seksualna istnieje nadal, tak jak istniała przed wiekami, i nic nie wskazuje na to, żeby miała przestać istnieć. Dzięki postępowi medycyny choroby weneryczne udaje się skutecznie leczyć, choć pojawienie się wirusa HIV otworzyło

<sup>12</sup> Zob. A. Graff, *Mistyka po amerykańsku, mistyka po polsku*, [w:] B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, tłum. A. Grzybek, Warszawa 2012, s. 8–24; B. Friedan, *Metamorfoza. Dwie generacje później*, [w:] B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, s. 25–49.

<sup>13</sup> M. Gdula, *Pożytki z klasowości. Klasy w Polsce i szanse zmiany społecznej*, [w:] *Klasy w Polsce. Teorie, dyskusje, badania, konteksty*, red. M. Gdula, M. Sutowski, Warszawa 2017, s. 136–161.

<sup>14</sup> M. Gdula, *Pożytki z klasowości...*, s. 160.

na nowo problem walki z chorobami przenoszonymi drogą płciową, wraz z powrotem nawoływania do wstrzemięźliwości seksualnej i ostrożności w doborze partnerów. Współczesne pracownice seksualne walczą o prawo do zakładania związków zawodowych i zabezpieczenia emerytalnego – w jednych krajach to się już udało, w innych nie. Ale, jak mam wrażenie, w dziedzinie moralności nie zmieniło się tak wiele, jak można by się spodziewać po dynamice zmian społecznych. Opinia publiczna nadal ma co najmniej ambiwalentny stosunek do swobody obyczajowej kobiet i ich wolności w tej dziedzinie, w najlepszym razie, zgodnie z poprawnością polityczną, nazywając to nimfomanią. Pracownice seksualne nadal są postrzegane jako społeczny margines, kojarząc się z półświatkiem, przestępczością i brakiem hamulców moralnych. W 1906 roku feministka Maria Turzyna, w sprawozdaniu z zamkniętego dla publiczności procesu dotyczącego nieletnich dziewczynek pracujących seksualnie, pisała: „jaka kara spotkała te «uwodzicielki» ośmio-, dziesięcio-, dwunastoletnie. Wieczysta tajemnica sądowa pokryła czyny «uwiedzionych» przez małe «rozpuśtnice» mężów, bo to są ludzie na stanowiskach, bo to są ojcowie rodzin, bo to są poważni obywatele i tych prawo musi osłaniać” (s. 169).

Zabrzmiało to wstrząsająco znajomo....

### Bibliografia

- Banaś J., *Kobiety nie wybierały pracy seksualnej. To prostytutka wybierała je*, „Gazeta Wyborcza. Magazyn Ale Historia” 2021, 6.11, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,121681,27773380,kobiety-nie-wybieraly-prostytucji-to-prostytucja-wybierala.html> [dostęp: 5.12.2021].
- Friedan B., *Metamorfoza. Dwie generacje później*, [w:] B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, tłum. A. Grzybek, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2012, s. 25–49.
- Gdula M., *Pożytki z klasowości. Klasy w Polsce i szanse zmiany społecznej*, [w:] *Klasy w Polsce. Teorie, dyskusje, badania, konteksty*, red. M. Gdula, M. Sutowski, Instytut Studiów Zaawansowanych, Warszawa 2017, s. 136–161.
- Graff A., *Mistyka po amerykańsku, mistyka po polsku*, [w:] B. Friedan, *Mistyka kobiecości*, tłum. A. Grzybek, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2012, s. 8–24.
- Istoriâ rossijskoj gosudarstvennoj statistiki 1811–2011*, red. A.L. Keveš i in., IIC “Statistika Rossii”, Moskwa 2013.
- Kazior A., *Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu – recenzja książki Alicji Urbanik-Kopec*, 3.12.2021, <https://writerat.pl/chodzic-i-usmiechac-sie-wolno-kazdemu-recenzja-ksiazki-alicji-urbanik-kopec/> [dostęp: 6.12.2021].
- Kelles-Krauz K., *Listy*, t. 1. 1890–1897, red. F. Tych, wybór i oprac. W. Bienkowski, A. Garlicka, A. Kocharński, Ossolineum, Wrocław 1984.
- Loretta L., Nivoli A.M., Nivoli G., *From Moral Insanity to Psychopathy*, Grudzień 2017, DOI: 10.5772/intechopen.69013, <https://www.intechopen.com/chapters/55655> [dostęp: 9.12.2021].

- Łotysz S., *Fabryka z darów. Penicylina za żelazną kurtyną 1945–1954*, Instytut Historii Nauki PAN, Aspra-JR, Warszawa 2020.
- Prus B., *Pauperyzacja Warszawy*, „Nowiny” 1883, [w:] B. Prus, *Wybór publicystyki*, wybór F. Przyłubski, PIW, Warszawa 1957, s. 120–126.
- Prus B., *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, „Nowiny” 1883, [w:] B. Prus, *Wybór publicystyki*, wybór F. Przyłubski, PIW, Warszawa 1957, s. 131–158.
- Saint Pern de D., *Baronowa Blixen*, Czytelnik, Warszawa 2016.
- Schiller J., *Universitas rossica. Koncepcja rosyjskiego uniwersytetu 1863–1917*, Instytut Historii Nauki PAN, UKSW, Warszawa 2008.
- Stites R., *The Women’s Liberation Movement in Russia. Feminism, Nihilism, and Bolshevism, 1860–1930*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1991.
- Szymichowska I., *Alicja Urbanik-Kopec*, „Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich” – recenzja i ocena, 16.10.2021, <https://histmag.org/Alicja-Urbanik-Kopec-Chodzic-i-usmiechac-sie-wolno-kazdemu.-Praca-seksualna-w-XIX-wieku-na-ziemiach-polskich-recenzja-i-ocena-23032> [dostęp: 3.12.2021].
- Thurman J., *Karen Blixen*, Wydawnictwo Twój Styl, Warszawa 1997.
- Urbanik-Kopec A., *Chodzić i uśmiechać się wolno każdemu. Praca seksualna w XIX wieku na ziemiach polskich*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2021 (*Seria Historyczna*, nr 43).
- Zegadło M., „Świat wymyślony dla mężczyzn...”. *O książce Alicji Urbanik-Kopec w Księgozbiorach*, 19.10.2021, <https://wydawnictwo.krytykapolityczna.pl/blog/recenzja/swiat-wymyslony-dla-mezczyzn-o-ksiazce-alicji-urbanik-kopec-w-ksiegozbiorach> [dostęp: 5.12.2021].